

Homilia pogrzebowa: Maria Smoleń, Myślenice 3.12.2016 r.

Eminencjo Najczcigodniejszy Księżę Kardynale Metropolito Krakowski wraz z Ks. Biskupem Janem i Kapłanami Archidiecezji Krakowskiej.

Najczcigodniejszy Arcybiskupie, Prymasie Seniorze, przeżywający głęboko śmierć swojej siostry Marii.

Wielce Czcigodny Księżę Biskupie Andrzeju, Pasterzu Diecezji Tarnowskiej, z której wywodzi się nasz Ks. Prymas Senior i Jego Siostra śp. Maria.

Czcigodni Bracia Kapłani według godności i urzędów. Drogie Siostry zakonne.

Kochani Małgorzato i Bogdanie, którzy żegnacie dzisiaj swoją Mamę. Szanowna bliższa i dalsza Rodzino Zmarłej Marii.

Wszyscy, Kochani Siostry i Bracia, uczestnicy tej żałobnej liturgii!

Zdaję sobie sprawę, że zgadzając się na wygłoszenie tej homilii pogrzebowej podjąłem się niełatwego zadania. Nie mogłem jednak odmówić prośbie, zarówno ze względu na Ks. Arcybiskupa Prymasa, który mnie poprosił, jak i ze względu na śp. Marię, która była mi bliska od ponad trzydziestu lat. Złączyły nas rodzinne strony, a także byliśmy związani z racji naszych wspólnych przodków.

Kiedy patrzymy na trumnę kryjącą ciało śp. Marii Smoleń, jakże blisko ocieramy się o tajemnicę i powagę śmierci. Jednak w adwentowej atmosferze oczekiwania na przyjście Zbawiciela, zechcemy skupić się nie tylko na śmierci, lecz także nad życiem, które jest wielkim darem Stwórcy. To naturalne, że przeżywając głęboko śmierć kogoś bliskiego, pytamy o sens i cel życia i szukamy pociechy. Tej pociechy nie znajdziemy gdzie indziej, jak tylko u Chrystusa. To On stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, i zapewnia nas, że będziemy mieć udział w Jego zmartwychwstaniu.

Kochani Siostry i Bracia w Chrystusie! To nie co innego, lecz wiara w życie wieczne zgromadziła nas dzisiaj w tej świątyni. Ta wiara pozwala nam patrzeć na śmierć człowieka w świetle Życia. Bo przecież sam Pan Jezus nas zapewnił: „Ja jestem Zmartwychwstanie i Życie. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć

będzie”. Wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa śmierć zyskała nowe, bardziej radosne oblicze. Pięknie tę myśl wyraziła Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, gdy przed swoją śmiercią wyznała: „Ja nie umieram, ja wchodzę w nowe życie!” Ufamy, że to nowe życie śp. Maria już osiągnęła.

O prawdzie nowego życia pouczał także rzymski mędrzec Seneka, gdy pisał: „Nie ma śmierci. Są tylko dwa życia. To na ziemi i to za grobem. Ten człowiek, którego żegnamy, uprzedził nas tylko do celu”. Zatem choć każdy pogrzeb niesie ze sobą smutek i ból rozstania z osobą bliską i kochaną, to jednak chrześcijańska wiara daje nam pociechę, siłę, moc i ukojenie.

Kochani, oddając dzisiaj śp. Marii ostatnią posługę na tej ziemi, przywołajmy na pamięć przynajmniej niektóre wydarzenia z jej pięknego i szlachetnego życia. Podczas wielu naszych spotkań z sentymentem wspominała lata dzieciństwa spędzone w Jadownikach Mokrych. Z wielkim szacunkiem i miłością mówiła o kochanych rodzicach Stanisławie i Katarzynie, którzy prowadząc gospodarstwo rolne troszczyli się o utrzymanie rodziny. Byli to ludzie prości, ale bardzo szlachetni, pracowici i głęboko religijni. Te cechy starali się przekazać swoim dzieciom. Dzieciństwo Marii i Jej brata Józefa przypadło na trudne lata drugiej wojny światowej. Pamiętnego dnia 4 maja 1944 roku niemieccy oprawcy zamordowali pięciu mieszkańców Jadownik. Także w pobliżu Jadownik, nocą z 25/26 lipca 1944 r., została przeprowadzona „Akcja III Most”. Wtedy to części raketowego pocisku V2 z okupowanej Polski zostały przewiezione drogą lotniczą do Londynu. W tym kontekście należy także wspomnieć, że Jadowniki sąsiadują z Wał Rudą, gdzie urodziła się i poniosła śmierć męczeńską Bł. Karolina Kózka, której kult szerzy się się tylko w diecezji tarnowskiej, ale także poza jej granicami.

Wydarzenia lat wojennych i trudne czasy powojenne głęboko zapisały się w pamięci śp. Marii. Pogłębiały miłość do ojczyźnej ziemi, jej historii i kultury. Bardzo ceniła sobie rodzinne strony i rodaków, z którymi utrzymywała żywe i przyjacielskie kontakty.

W roku 1957, w Święta Wielkanocne, zawarła związek małżeński z Janem Smoleniem. Owocem ich miłości małżeńskiej są

dzieci: syn Bogdan i córka Małgorzata, dla których śp. Maria była troskliwą i opiekuńczą matką. A kiedy doczekała się wnuków, stała się najukochańszą babcią.

Maria i Jan mieszkali początkowo w Jadownikach. Ze względu na pracę męża, który był leśnikiem, przenieśli się na Opolszczyznę, potem mieszkali w kilku miejscowościach na ziemi kieleckiej, aż wreszcie osiedli w Myślenicach, które polubili i pragnęli przeżyć tutaj resztę swojego życia. Niestety, mąż Jan niedługo zmarł i spoczywa na tutejszym cmentarzu i Maria przez 26 lat pozostała wdową. Dzisiaj Ona dołączy do niego i już razem będą oczekiwać chwalebego zmartwychwstania.

Nasze pożegnanie ze śp. Marią odbywa się w pierwszą sobotę grudnia, w dniu, w którym czcimy Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny. A także odrowadzimy Ją na miejsce wiecznego spoczynku z tej pięknej świątyni, w której widnieje przepiękne oblicze Myślenickiej Pani. Zanieśmy do Niej gorącą modlitwę za duszę śp. Marii. Niech Maryja, Która jest Królową nieba, przywita śp. Marię w progach Ojcowskiego Domu, niech przedstawi Ją Chrystusowi Zmartwychstałemu, Który obdarzy Ją pełnią radości i życia w szczęśliwej wieczności. Amen.